

„Wieczór Trzech Króli”

Jeszcze przed podniesieniem kurtyny wita się zawsze uśmiechem tę rozsięcią szekspirowskim humorem, rozbrzykną, roztanczoną, rozesmianą komedię z nadzieją na dobrą zabawę. „Wieczór Trzech Króli”, przygotowany przez Alinę Obidniak w żoliborskiej „Komedii” *) spełnia nasze nadzieje. Więcej: przekracza je. Wielokrotnie powtarzana, wypróbowana formuła „teatru w teatrze” czy też „zabawy w teatr” sprawdza się tu znakomicie. W pierwszej scenie Alina Obidniak prezentuje nam rozśpiewaną i roztańczoną we wspólnych rytmach młodzież, która za chwilę pokaże nam „Wieczór Trzech Króli”. I na tych szybkich obrotach, narzuconych już w pierwszej scenie, mknie przed nami w wesołym, zgrabnie organizowanym zgiełku, cały spektakl. Niekiedy reżyser zatrzymuje tę wirującą kolorową karuzelę, by pozwolić mówić Szekspirowi pełniejszym głosem, niekiedy muzyka tłamsi, a mikrofony „kradną” szekspirowski tekst — co już jest mankamentem przedstawienia.

Bo „Wieczór Trzech Króli” przysposobiony jest jako komedia muzyczna na pograniczu musicalu. Muzykę do „Wieczoru” napisał Zdenek Hlavka, a wykonuje się ją w aranżacji Rómána Czubatého i Wiesława Machana. Przylega ona zarówno do szekspirowskiej komedii jak do wrażliwości muzycznej współczesnego widza, co jest sukcesem niewątpliwym zarówno kompozytora jak i aranżerów. Rytm jej i barwa współgra z tekstem i przedstawieniem, wzbogacają je i współkreują; niekiedy tylko chęłaloby się odnaleźć jakieś akcenty dowcipnego dystansu czy komentarsza, dowcipnej dopowiedzi do sytuacji czy postaci.

Tę lukę w muzyce wypełniają bardzo zabawne, dowcipne, zgrabnie realizowane pomysły reżyserskie. Karuzela kręci się bez żadnych zacięć, płynnie, z wdziękiem, a tam gdzie zaczyna się „sprawy serio” — wykonawcy natychmiast jednym gestem, spojrzeniem czy zawieszeniem głosu dowcipnie dystansują się, wprowadzając znowu rzecz całą na drogę zabawy.

Intryga dramatyczno-komediowa „Wieczoru Trzech Króli” jest, jak wiadomo, bardzo umowna, ale tą umownością włoskiej commedii dell'arte czy komedii Goldoniego, która często przekracza granice prawdopodobieństwa, wymagając od

początku ze strony widowni właśnie „umowy” z teatrem: udajemy że wierzymy w to, bo to warunek dobrej zabawy. W tym wypadku chodzi o „zdumiejące” podobieństwo brata i siostry, rozbitków morskich, którzy po różnych dramatycznych, zabawnych i romantycznych perypetiach odnajdują siebie i odnajdują swoje szczęście.

Wątek romantyczny prezentują w komedii piękna Viola (Agnieszka Fikau — Perepeczko udziela jej hojnie swej urody i wdzięku), jej brat Sebastian (Andrzej Polanowski) i jego wierny przyjaciel Antonio (Lech Pietrasz), kapryśna Oliwia (Teresa Mikołajczuk) i zakochany w niej bez wzajemności romantyczną miłością średniowiecznych trubadurów księżę Orsino (Krzysztof Orzechowski). Ale o randze komedii oraz smaku i napięciu zabawy decyduje oczywiście „hultajska trójka”: krewny Oliwii sir Tobiasz Czkawka (Marek Perepeczko prezentuje w tej roli swój gladiatorski uwłosiony tors „kulturysty” no i rzecz jasna swoje sprawne — też i w komedii — aktorstwo), jego przyjaciel i zabawnie żalony konkurent Oliwii sir Andrzej Chudogęba (bardzo śmieszny w tej roli Włodzimierz Nowak, który zbudował postać zarówno na drobniagowo wypracowanym i sprawnym ruchu i geście jak i na rozległej ryzykownie skali głosu) i Blazen (Jędrzej Kozak) — oczywiście pod niezawodnym kierunkiem dworki Marii, bujnej i żywiołowej (Barbara Bargielowska). W prowadzeniu tej właśnie czwórki Alina Obidniak wykazała całe swe bogate doświadczenie sceniczne, inwencje, dobry smak i pomysłowość, ale też i „mocną dłoń”, cechuje bowiem cały spektakl — przy pozorach zgiełku i żywiołowości — duża dyscyplina artystyczna.

Bardzo pomysłowo ograła też reżyser wyjątkowo funkcjonalne elementy zabudowy scenicznej (trzy ruchome bryły) oraz mikrofony.

To jest właśnie chyba jakieś wzorcowe dla specyfiki „Komedii” przedstawienie. Oby takich było więcej.

*) William Szekspir — „Wieczór Trzech Króli”. Przekład Stanisław Dygat, muzyka Zdenek Hlavka, reżyseria Alina Obidniak, scenografia Krzysztof Pankiewicz, choreografia H. Komorowska.